

LUKSUSOWA KWESTIA

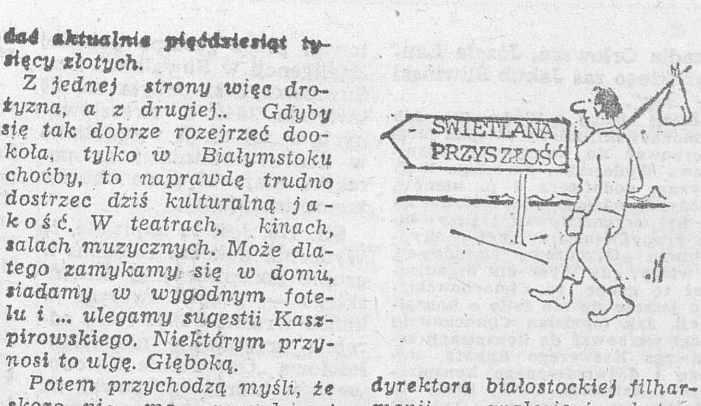
Kłęcznik dla widza

Stefan Kisielewski przeżył w życiu wiele przygód, a z drugiej strony, jak dobrze rozegrał dookoła, tylko w Białymstoku, choćby, to naprawdę trudno dostrzec, że kultura jest tak ważna. W teatrach, kinach, salach muzycznych. Może dlatego zamykamy się w domu, siadamy w wygodnym fotelu i... ulegamy sugestii Kaspirowskiego. Niektórym przychodzi to do głowy. Głęboko.

Potem przychodzi myśl, że skoro nie ma prawdziwej sztuki to może jest coś innego. Choćby prawdziwy ruch personalny.

Szon zmian kadrowych. Tylko w Warszawie, na 26 teatrów zmieniło siedmiu szefów, w pozostałych 44 w kraju — aż dwudziestu. Z Teatru im. J. Raczyńskiego odszedł dyrektor, znany bardzo dobrze z Białegostoku aktor i reżyser — Krzysztof Ziemiński, natomiast Jacek Andrucki, dyktujący nam w latach 1985—1986 został szefem Białego Teatru Dramatycznego im. Słowackiego w Koszalinie. Nie mówiąc już o tym, że nasz Krzysztof Rau obłąkał artystyczne kierownictwo Teatru „Lalka” w Warszawie, zostawiając Białostocki Teatr Lalek — Wojciechowi Kobryńskiemu z Łodzi.

Mimo sygnowanych przez wojewodę i drukowanych w piśmie centralnych ogłoszeń o konkursie na stanowisko



dyrektora białostockiej filharmonii — znalezienie chętnego następcy jest trudnością. Wygląda na to, że w obliczu zmian, a może bardziej jeszcze w obliczu gospodarki rynkowej, dotyczącej uszkałki kultury, pod znakiem zapytania pozostaje istnienie wielu placówek. To nie czarowanie, to rzeczywistość.

Ministerstwo Kultury i Sztuki po raz kolejny — kole po kole — powtarza, że będzie dopłacać tylko do tych przedsięwzięć, które uznają za szczególnie wartościowe, a nie wyda pieniędzy na dzieła i imprezy, których sens wydać się może podejrzany, biały lub czarny. I oczywiście ma rację! Poza tym, jeśli chodzi o zła, to samemu ministerstwu będzie odczuwać pomocą w organizowaniu życia kulturalnego, ale mając na uwadze szybkie odchodzenie od centralizacji. Ot i problem. Co my tu zrobimy, przy-

szyczeni od tego, że w Warszawie zawsze lepiej wie-
dzą?
Chodzą u nas różne słuchy. Nie dajmy się jednak zwieść tym dziwnym podstępom, choć — jak się wydaje — te podstępny zwłaczka w warstwie kadrowej nie są znowu tak pozbawione sensu.

W warstwie merytorycznej zaś: spróbujmy stworzyć wreszcie jakąś hierarchię wartości, która byłaby pozbawiona błędów i fałszerstw, koniunkturalności i lobby (obojeżnie w którą stronę) a preferowała talent, profesjonalizm i aktywną twórczość.

Kto to właściwie i sprawiedliwie oceni? Publiczność. Tymczasem jednak przyjdzie się nam jeszcze borykać z trudnościami. Różnego rodzaju.

Może być na przykład tak, jak z niektórymi czasopismami. Podobno redaktor naczelny „Teatru” zaprzeczył o to, co ma zamiar robić jeżeli jego pismo nie wytrzyma konkurencji rynkowej, odpowiedział: „reżymu” — przerzucił się na produkcję kłęczników dla widzów teatralnych i telewizyjnych.

Rozglądam się po naszym białostockim krajoznictwie kulturalnym. Oj, przysiadły się takie kłęczniki i u nas!

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Wczoraj polska kelnerka przyniosła jakieś ochłapy do jedzenia.

Gdy o północy wszystkie naczynia doprowadziłem do porządku, do kuchni przyszedł syn właściciela.

— Wiesz co? — powiedział w majestacie swojej wyższości — umyję swoje sztućce, gdzieś tu brudny.

Zatkano mnie w tym momencie. Dwadzieścia godzin ostrej harówki i jeszcze nie mogę iść do domu? Padam ze zmęczenia, ale nie chciałem po pierwszym dniu tracić uzyskanej pracy.

Wziąłem wiadro, szmatę, drabinę i zabrałem się do pucowania nie mytego od stu lat sufitu. Zapieprzałem tak do drugiej w nocy. Oczywiście się zmęczyłem, a ja byłem dopiero w połowie drogi.

O nie, kurczę! — wrzasnąłem na całe gardło. Polak to Polak, ale nie taki głupi jak wam się wydaje. Mam gdzieś taką robotę.

Rzuciłem szmatę w kącie, odstawiłem drabinę i poszedłem do domu. Nie stawiłem się już tego dnia w restauracji. Najchętniej spałbym wtedy w łóżku i wrócił do Białegostoku. Dopiero trzy dni za oceanem, a miałem już dość tej osławionej Ameryki. (Cdn.)

SYLWERYUSZ DWORAKOWSKI

— Dziękuję panu — powiedział mężczyzna i odepchnął. — Bardzo panu dziękuję.

— Ale jak będę miał jakich klientów, to przysiądziesz się pan na skrzyni.

— Tak, tak. Ja tu zostanę, jeżeli pan pozwoli.

— Poczekaj pan przed samochodem — odparł otwierając drzwi.

— Mężczyzna, choć nie miał na to najmniejszej ochoty, musiał uchylić się przed Kierowcą zamykającym drzwi. Kierowca zamykał drzwi, schodząc z samochodu do restauracji, nie oglądając się za siebie. Mężczyzna drapał w śniegu dokoła żuka.

Pół godziny później ruszył w dalszą drogę. Kierowca, któremu gorąca kawa najwyraźniej poprawiała nastrój, rzekł:

— Pewno pan jesteście głodny od rana.

— Nie. Niespecjalnie — odparł mężczyzna i ukradkiem oblał wargi.

— Trzymaj pan — sięgnął do kieszeni koca i wyjął zawinięte w pergamin dwie kanapki.

— Nie, nie. Bardzo dziękuję. Nie jestem głodny — mówił mężczyzna pilnując się, aby nie wyślizgnąć ręki.

— Trzymaj pan, trzymaj — kierowca wcisnął mu jed-

z Kroniki PRZEDMIĘSCIA

Dróg do Klimki znał doskonale. Chodził najkrótszą — tą przy torze kolejowym a za Czarnym Blokiem przez las. Spiesząc do dziewczyny wobec której — teraz właśnie nabierał takiego przekonania — miał poważne zamiary, układał program wieczoru.

Zanim więc zarządził wielkie chłanie u Tulewiczów (niech wiedzą że już nie go dupieć) zawałił chłopca sąsiadów i za jego pośrednictwem przesłał dług Adolfowi Maksimowiczowi. Dług niewielki. Pożyczony kiedyś półtora złota na wódkę. Była okazja aby oddać. I to nie jakoś tak, po kryjomu. Rozegrać należało to oficjalnie. Wyjął więc z kieszeni „dychę” z Piłsudskim i wręczył chłopcu.

— Zanięł Władzik Maksimowiczowi dług

Zakrwawione banknoty (2)

ode mnie. Ma ci dać osiem i pół złota rezerwy. Jak wrócisz to dostaniesz dziesięć i pół.

Potem postawił flachy na środku stołu. Popatrzył widać na obcych, szczególnie na córkę gospodarza i powiedział poważnie: — Żenit się będzie Fela. Nie chce być naczelną, ale mnie się podobasz. Nie ma co czekać. Później porozmawiam z tobą na osobności, a teraz dajcie kieliszki i coś na ząb.

Choć w tym towarzystwie nikt nie wylewał za kolnierza, goście jednak nie szła do głowy. Rozmawiali zgodnie bez żadnej kłótni. W pewnej chwili spostrzegł że butelki są puste.

— Idę do Czarnego Wsi po wódkę — powiedział Janek — Szuszkiewiczowa chyba mi otworzy. Chodź Fela na chwilę do sieni.

Kiedy wyszli z kuchni Jan Wiliński wyjął z kieszeni kilka srebrnych monet i plik banknotów.

— Schowaj dobrze — wyszeptał — to na naszą zeniączkę. W sobotę pojedziemy po zakupy a potem wyprawimy wesele.

Poszedł a ona w mroku sieni nie zauważyła plam krwi na 20-złotowych banknotach, które zakałała w chlewiu pod gnojem.

Sklepikarka Szuszkiewiczowa najpierw nie chciała Janka wpuścić do środka widząc, że pijany, a potem odmawiała sprzedaży wódek.

— A co to pierwszy raz tu kupuję, taka twoja mać. Nie chęć „borgować”. Placę przecież gotówką. Ja jestem bandyta, dzisiaj jestem tu a jutro... no jutro może mnie policja zabrak.

Przestraszona ordynarnymi wyświadcami sklepikarka sprzedała w końcu wódkę i dobrze zaryglowała drzwi za wychodzącym. Niebezpiecznie było zatłoczyć takich nocnych klientów.

Wrócił do Klimki. Obudził drzemającego przy stole przysięgłego teścia i licząc rozpoczęła się na nowo. Potem już nie pamiętał kiedy domownicy poszli spać. Obudził się przed świtem bo bardzo ściepło mu ucho kiedy spał na twardym blacie stołu, obok nie dojeżdżonej ławeczki i nie dopiętych półtoraków. Przysiadł się na koca. Cały dzień przesiedział u Tulewiczów pomagając przy gospodarstwie. Dopiero przed wieczorem pojechał naręczoną do soboty i poszedł w stronę przystanku kolejowego Czarny Blok.

25 stycznia o godzinie szóstej wieczorem

EUGENIUSZ HRYNIEWICKI

— Edward Fiedziukiewicz jestem. Z polecenia Rodzajskiego idę do Czarnego Bloku wydławić wasz wagon.

Policjant chwilę się zastanowił. Jakoś nie mógł sobie przypomnieć by widział stojące w Czarnym Bloku towarowe wagony. Na wszelki wypadek poprosił o dokumenty. Podając książeczkę policyjną mężczyzna cicho przyznał, że nazywa się Jan Wiliński.

Na posterunku w Wasilkowie przesłuchany przez wywiadowcę śledczego Władysława Zacharowskiego przysięgł się do zabójstwa bratowej, dopiero kiedy mu wskazano ślady krwi na jego własnej garderobie, na czapce i spodniach. Przysięgł „do muru” przysięgł się, że tylko część pieniędzy przeprzył, resztę zaś wczoraj naręczył.

W obecności wywiadowcy Zacharowskiego naręczona mordcy Tulewicz Felicja wykopła spod nowozu dwa zawiązki. W jednym było siedem monet 10-złotowych w drugim zaś 22 banknoty 20-złotowe. Niektóre pochłapane krwią. Została zatrzymana do dyspozycji śledczego śledczego. Zamiast słubnej sukni czekał ją więzienny strój.

United States of America (2)



Spojrzałem na zegarek. Rozpoczęła się piąta godzina lotu. Cały czas nad Atlantykiem, między 40 a 50 równoleżnikami, wprost na Nową Fundlandię.

— We are flying at seven thousand meters — poinformowała stewardessa (lecimy na wysokości 7 tysięcy metrów).

Coraz bliżej Ameryki. Usiłując zobaczyć przez okno, ale nie na zewnątrz nie widziałem jak ten pilot wie, gdzie ma lecieć w takiej gęstzinie mgły. Jestem zmęczony, ale myślę o tym co mam pod nogami, odbiera chęć do ponownej podróży.

I oto wschodnie wybrzeże kontynentu odkrytego w końcu XV wieku przez Cristoforo Colombo — Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Ponownie rutynowa kontrola paszportowa, przejście obok czarnoskórego leniwego wielka, który najwyraźniej nie był zainteresowany moją walką i pierwsze spotkanie. Niektórzy już z daleka wyznajmy powitalne gesty, inni rozglądają się wokół z pewnym niepokojem. Przyjeżdża ktoś na lotnisko czy nie? Ludzie przemierzają się w tej wielkiej hali jak mrówki na swoim kopciowisku.

— Wacui! To ty? — słyszę na plecach.

— I don't understand (nie rozumiem) — tłumaczy starszy mężczyzna.

Do mnie nie ma nikogo. Mam jeszcze przed sobą lot do Chicago. Męga nad Ameryką uniemożliwia start o planowanym czasie.

Chicago. Na lotnisku nie ma już pasażerów, którzy wraz ze mną przyjeżdżali z Nowego Jorku. Nie ma też mojej kuzynki, która miała witać mnie na chicagowskiej ziemi.

Przez godzinę chodzę w jed-

ną i drugą stronę. Nerwy coraz mocniej dają znać o sobie. Co u licha się stało? Dlaczego nikt nie przyszedł na spotkanie? Mam jej telefon, ale jak tu zadzwonić, gdy w kieszeni całe 20 dolarów. W Polsce poszedłby człowiek do bufetu, kupił krynki, kanapkę z sałatką i miaby resztę złożoną z samych drobniaków. A tam? Same automaty. I napoje, i kanapki, i bilety i gazety — wszystko roboty podają.

Nawet w szaczu jakieś guziki. Acha — myślę — takie mądre Amerykanie, ale jeszcze nie wymyślił automatu do podcierania. Daleko im do Polaków. U nas już po kilku minutach nie byłoby w publicznych szatelnach nowo założonej bumagi. A tam — wisi. Do tego w dwóch kolorach — różowa i seledynowa. Jest także papierowy ręcznik i pachnące mydło. Wszystko po amerykańsku. Tylko napis: „Kocham Krystynę — Edek” — umieszczony na wewnętrznych drzwiach kabiny przypomina o starej Ojczyźnie.

Zupełnie przypadkowy, dość dobrze mówiący po polsku mężczyzna, wytrącił mnie z opresji dzwoniąc, z automatu, do mojej kuzynki. Na szczęście podniósł słuchawkę. Okazało się, że czekała na lotnisku niemal dwie godziny. Tymczasem wyładował inny samolot z Nowego Jorku, zaś moja nieobecność utwierdziła ją w przekonaniu, że zrezygnowałem z przyjazdu do Ameryki.

Już po niespełna godzinie byliśmy w mieście. Maria, kuzynka, przyjechała z sąsiadem, który prowadził samochód. Wyglądała jak prawdziwa dama Ameryki. Oczywiście, elegancja i uśmiech nie opuszczały jej ani na chwilę. Może dlatego, że prawie 10 lat jej nie widziałem.

20 XII — W Gdańsku przedłużono godzinę milicyjną o dwie godziny. Znaczący, że coś tam się dzieje. Ale rozgłoszone zachodnie są tak skutecznie zagłuszane, że w ogóle nie mam żadnych konkretnych wiadomości. Późna noc wywołam tylko dwie. W pierwszym mówiono o uruchomieniu połączeń telekomunikacyjnych dla korespondentów zagranicznych. Mogą oni jednak przekazywać tylko to, co oficjalnie podają generałowie oraz to, co sami widzieli. Ale coż mogą zobaczyć skoro obowiązują zakazy poruszania się? Druga informacja dotyczyła Nowej Huty, w której podobno, robotnicy zabarykadowali się w jakiejś hali i podjęli strajk. Natomiast telewizja podała, że skracają się godziny policyjne o dwie godziny z wyjątkiem województw: elbląskiego, katowickiego, szczecińskiego, wrocławskiego. Znaczący, że tam nie ma również coś się dzieje. Ale co? Doświadczamy się po wojnie...

Ostatnia informacja, którą usłyszałem w nocy, była decyzją ambasadora PRL w Waszyngtonie — Romualda Spasowskiego, który poprosił o azylo polityczny twierdząc, że to, co dzieje się w Po-

Stońce staczało się za las. Teżal mroź.

Mężczyzna idący szosą od kilku już godzin, był wyczerpany i głodny. Wracając z gór auta przemykały obok niego obok jego wyciągniętej nad drogą ręki.

Dojść do tamtych zabudowań, pomyślał o rysujących się w półmroku domostwach za zakrętem i poproszę o nocleg. Nie miał pieniędzy, wierzył jednak, że pozwoli mu przespacerować się do stodoły. Znowu pospychał za sobą wózek samochodu. Nie musiał się odwracać, by wiedzieć, że nadjeżdża żuk białysa. Bez wiary wyciągnął prawą rękę i szedł dalej. Samochód minął go, błysnęła światła i zatrzymał się na poboczu, kilkanaście metrów przed mężczyzną, który wykręcał z siebie resztki siły i podbiegł do wozu.

— Dokąd? — zapytał obcesowo kierowca.

— Do Warszawy.

— Siadaj pan.

Nareszcie, pomyślał

— Władze staczało się za las. Teżal mroź.

Mężczyzna idący szosą od kilku już godzin, był wyczerpany i głodny. Wracając z gór auta przemykały obok niego obok jego wyciągniętej nad drogą ręki.

Dojść do tamtych zabudowań, pomyślał o rysujących się w półmroku domostwach za zakrętem i poproszę o nocleg. Nie miał pieniędzy, wierzył jednak, że pozwoli mu przespacerować się do stodoły. Znowu pospychał za sobą wózek samochodu. Nie musiał się odwracać, by wiedzieć, że nadjeżdża żuk białysa. Bez wiary wyciągnął prawą rękę i szedł dalej. Samochód minął go, błysnęła światła i zatrzymał się na poboczu, kilkanaście metrów przed mężczyzną, który wykręcał z siebie resztki siły i podbiegł do wozu.

— Dokąd? — zapytał obcesowo kierowca.

— Do Warszawy.

— Siadaj pan.

Nareszcie, pomyślał



20 XII — W Gdańsku przedłużono godzinę milicyjną o dwie godziny. Znaczący, że coś tam się dzieje. Ale rozgłoszone zachodnie są tak skutecznie zagłuszane, że w ogóle nie mam żadnych konkretnych wiadomości. Późna noc wywołam tylko dwie. W pierwszym mówiono o uruchomieniu połączeń telekomunikacyjnych dla korespondentów zagranicznych. Mogą oni jednak przekazywać tylko to, co oficjalnie podają generałowie oraz to, co sami widzieli. Ale coż mogą zobaczyć skoro obowiązują zakazy poruszania się? Druga informacja dotyczyła Nowej Huty, w której podobno, robotnicy zabarykadowali się w jakiejś hali i podjęli strajk. Natomiast telewizja podała, że skracają się godziny policyjne o dwie godziny z wyjątkiem województw: elbląskiego, katowickiego, szczecińskiego, wrocławskiego. Znaczący, że tam nie ma również coś się dzieje. Ale co? Doświadczamy się po wojnie...

Ostatnia informacja, którą usłyszałem w nocy, była decyzją ambasadora PRL w Waszyngtonie — Romualda Spasowskiego, który poprosił o azylo polityczny twierdząc, że to, co dzieje się w Po-

Janusz Nicyporowicz

Legitymację sekretarzowi. Nie mogę wytłumaczyć mojej szesnastoletniej córce — powiedział — dlaczego polski żołnierz strzelał do polskiego gońnika.

Legitymację oddał również z-ca naczelnego.

Janusz Nicyporowicz

— Władze staczało się za las. Teżal mroź.

Mężczyzna idący szosą od kilku już godzin, był wyczerpany i głodny. Wracając z gór auta przemykały obok niego obok jego wyciągniętej nad drogą ręki.

Dojść do tamtych zabudowań, pomyślał o rysujących się w półmroku domostwach za zakrętem i poproszę o nocleg. Nie miał pieniędzy, wierzył jednak, że pozwoli mu przespacerować się do stodoły. Znowu pospychał za sobą wózek samochodu. Nie musiał się odwracać, by wiedzieć, że nadjeżdża żuk białysa. Bez wiary wyciągnął prawą rękę i szedł dalej. Samochód minął go, błysnęła światła i zatrzymał się na poboczu, kilkanaście metrów przed mężczyzną, który wykręcał z siebie resztki siły i podbiegł do wozu.

— Dokąd? — zapytał obcesowo kierowca.

— Do Warszawy.

— Siadaj pan.

Nareszcie, pomyślał

— Władze staczało się za las. Teżal mroź.

Mężczyzna idący szosą od kilku już godzin, był wyczerpany i głodny. Wracając z gór auta przemykały obok niego obok jego wyciągniętej nad drogą ręki.

Dojść do tamtych zabudowań, pomyślał o rysujących się w półmroku domostwach za zakrętem i poproszę o nocleg. Nie miał pieniędzy, wierzył jednak, że pozwoli mu przespacerować się do stodoły. Znowu pospychał za sobą wózek samochodu. Nie musiał się odwracać, by wiedzieć, że nadjeżdża żuk białysa. Bez wiary wyciągnął prawą rękę i szedł dalej. Samochód minął go, błysnęła światła i zatrzymał się na poboczu, kilkanaście metrów przed mężczyzną, który wykręcał z siebie resztki siły i podbiegł do wozu.

— Dokąd? — zapytał obcesowo kierowca.

— Do Warszawy.

— Siadaj pan.

Nareszcie, pomyślał



CHORA SPRAWA

Chiny ludzwe...

Rozmowa z Czesławem Tarasiewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Miynowej w Białymstoku.

— Co tam słychać, panie Czesławie?
— U mnie słychać, że ja nie już nie rozumieć. Uczony nigdy nie był, podstawową skończył tylko, ale swój rozum zawsze miał, no a teraz całkiem ja zgubił.

— Cóż pana tak bułwersuje?

— Mnie nie nie buł... tego, ja tylko chciałem wiedzieć, kto to wymyślił, że wykonuję u nas te motoryzacje? Ludzie święte, to ja tylko wiedziałem, że to najwspanialsza głupota jaka tylko kiedy powstała. O sobie nie mówię, ja już stary i nigdy samochodem nie miał, choć Liliśka kiedyś na malucha się napierała. Nie kupił mi zebra, bo co tylko pieniądze zebrał, zaodraz cena podskakiwała.

— Mówiono krótko my się nie liczy, ale dla młodego samochodu to nierzal całe życie. W mojej rodzinie młodzioką bendzie ze dwudziestu, po siostrach, bratach i szwagrach. Jak się oni gdzieś czają, to zezar o swoich autach gadają. Innej rozmowy u nich nie ma, taka to sprawa. Ten ma opony lepsze czy gorsze, drugiemu mniej pali, trzeciemu znowuś świeca zgasa, no a teraz o czym przyjdzie się dia nich pisać?

— Krzyż mam, nie stać nas na samochody.

— Wszystkich nigdy stać nie było, ale czemu ludzi w dół równać, co to komu daje? Piondziej panstwo dostanie mniejsze, to już bardziej niż

— „Zgodnie z kulturową tradycją, na kilka dni przed końcem ubiegłego roku podniesione zostały ceny samochodów osobowych krajowej produkcji” — zauważa z zadowoleniem „Tygodnik Kulturalny”.
Tradycja „w tym temacie” jest tak silna, że przechodzi z rządu na rząd, ze starego ustroju na nowy. Po prostu szanujemy tradycję.
Na budowie metra w Warszawie piętrzą się trudności, wynikające głównie z szalejącej inflacji. Ponieważ brakuje pieniędzy w budżecie, poważnie dyskutuje się o pozwoleńiach. Stacje mogą więc otrzymać skromniejsze wystrój, a w ogóle fachowcy zastanawiają się, czy warto łączyć je tunelami.
Wygląda na to, że nie stać nas na metro. Co najwyżej na pół metra.

— Red. Krzysztof Szmitel z harcerskiego tygodnika „Na Przelań” nie ma dobrego zdania o budowie elektrowni atomowej w Żarnowcu.
Wystawieni do wiatru w całych epokach historycznych, wietrzyliśmy we wszystkich pozory, podstęp i zdradę.
Jedni zajmują się relikwiami przeszłości partii, inni relikwiami jej świętych.
Najtrudniej pojednać się z samym sobą.
Upapraną sobą, przemierzającą brud na innych.

— A co pan o tym sądzi?
— Ja sądzę inaczej. Wojnę ja przeżył, Stalina pamiętam, Bieruta i Gierka także. Nie tak jak te, co dia nich auto takie ważne. Ale ja się już nie licze, ja już stary i nie ja te Polskę nowo mam robić, tylko takie, co nie chcą jeździć rowerkami.

— Niech pan mówi, śmiało.
— On czuje, że to dopiero dia niego prawdziwa wolność i demokracja. Kiedy chce, to jeździ, jak mu się zachce, staje. Cała reszta to tylko gadanie.
— A co pan o tym sądzi?
— Ja sądzę inaczej. Wojnę ja przeżył, Stalina pamiętam, Bieruta i Gierka także. Nie tak jak te, co dia nich auto takie ważne. Ale ja się już nie licze, ja już stary i nie ja te Polskę nowo mam robić, tylko takie, co nie chcą jeździć rowerkami.

— Wszystkich nigdy stać nie było, ale czemu ludzi w dół równać, co to komu daje? Piondziej panstwo dostanie mniejsze, to już bardziej niż

Mniej więcej autentyczne

— „Zgodnie z kulturową tradycją, na kilka dni przed końcem ubiegłego roku podniesione zostały ceny samochodów osobowych krajowej produkcji” — zauważa z zadowoleniem „Tygodnik Kulturalny”.
Tradycja „w tym temacie” jest tak silna, że przechodzi z rządu na rząd, ze starego ustroju na nowy. Po prostu szanujemy tradycję.
Na budowie metra w Warszawie piętrzą się trudności, wynikające głównie z szalejącej inflacji. Ponieważ brakuje pieniędzy w budżecie, poważnie dyskutuje się o pozwoleńiach. Stacje mogą więc otrzymać skromniejsze wystrój, a w ogóle fachowcy zastanawiają się, czy warto łączyć je tunelami.
Wygląda na to, że nie stać nas na metro. Co najwyżej na pół metra.

— Red. Krzysztof Szmitel z harcerskiego tygodnika „Na Przelań” nie ma dobrego zdania o budowie elektrowni atomowej w Żarnowcu.
Wystawieni do wiatru w całych epokach historycznych, wietrzyliśmy we wszystkich pozory, podstęp i zdradę.
Jedni zajmują się relikwiami przeszłości partii, inni relikwiami jej świętych.
Najtrudniej pojednać się z samym sobą.
Upapraną sobą, przemierzającą brud na innych.

— A co pan o tym sądzi?
— Ja sądzę inaczej. Wojnę ja przeżył, Stalina pamiętam, Bieruta i Gierka także. Nie tak jak te, co dia nich auto takie ważne. Ale ja się już nie licze, ja już stary i nie ja te Polskę nowo mam robić, tylko takie, co nie chcą jeździć rowerkami.

— Wszystkich nigdy stać nie było, ale czemu ludzi w dół równać, co to komu daje? Piondziej panstwo dostanie mniejsze, to już bardziej niż

— Wszystkich nigdy stać nie było, ale czemu ludzi w dół równać, co to komu daje? Piondziej panstwo dostanie mniejsze, to już bardziej niż

„Reaktor w Żarnowcu, to stary trup. Nigdzie na świecie już takich się nie montuje.”

No i co zrobić z trupem? Zgodnie z odwiecznym obyczajem należy pogrzebać.

Przed XI Zjazdem PZPR, o sytuacji polskiej lewicy mówił sekretarz KC — Leszek Miller, w wywiadzie dla „Sztandaru Młodych”.

— Nie obawia się Pan, że jak już zostanie wybrany, wszystkie odpowiedzialności przyjdzie koleją na ludzi, którzy związani są z lewicą?

— Tego nie da się wykluczyć. Wówczas trzeba by było zejść do podziemia. (...) I wciąż drzemią w nas marzenia o konspiracji.

Podczas obrad ostatniego Plenum KC PZPR został wysunięty wniosek, aby zwrócić się do XI Zjazdu o unieważnienie decyzji o pozbawieniu członkostwa PZPR za głoszone wcześniej poglądy, które w obecnej sytuacji politycznej stały się już zgodne ze stanowiskiem partii.

WAYDYKAMENTY

Wystawieni do wiatru w całych epokach historycznych, wietrzyliśmy we wszystkich pozory, podstęp i zdradę.

Jedni zajmują się relikwiami przeszłości partii, inni relikwiami jej świętych.

Najtrudniej pojednać się z samym sobą.

Upapraną sobą, przemierzającą brud na innych.

Niejedni są przekonani, że polec Opatrzności operuje zarusze ze wskazaniem na nich.

Witamina D dla słabnących ideologicznie: Doktryna.

Nie odkładaj autokreacji na potem. Czyń siebie dzisiaj!

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) pistolet masywny, 7) prześmiewca, 11) wzrost — 171 cm, oczy szare, włosy ciemne, znak szczególny — blizna na lewym policzku, 12) na tronie, 13) stolica jednego z państw afrykańskich, 14) ziołowa triona, uszczepliwość, 16) figura, 17) postępek godny pogardy, 18) forma intruzji magmowej w kształcie bochenka lub grzyba, 21) człowiek bez charakteru, 22) Szejek, 23) impreza muzyczna, 24) rusztowanie do odkurzenia dywanów, 26) rodzima skautka, 28) odprysk

podciaku, 30) przesąd, 31) wielki, gesty las, 32) niejedna w dorobku Fredry, 33) wysmażony kawalek słoniny, 34) przytulenie do piersi, 35) czerwienie z odcieniem fioletowym. PIONOWO: 1) deszczochron, 2) śpiewająca Regina, 3) plynie przez Puszczę Knyżyńską, 4) tkanina przyjemna w dotyku, 5) marnotrawstwo, rozrzutność, 6) przekonanie, pewność, 8) uciełka w proso, 9) szczypta jak paszory, 10) kuta na cztery nogi, 15) sekret, tajemnica, 19) instrument muzyczny, 20) rasa dużych psów, 24)

w tercie „Evertom i Michalskim, 25) cieszny dziecko, 26) dziesięć sekwestrator, 27) styczność, łączność.

LESZEK

Pomiędzy czytelników, którzy nadesłali w terminie 6-dniowym bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 5.000 zł. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 14”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 9

POZIOMO: plus, księżniczka, onager, jarzmo, Ankara, Raba, skórt, pniak, buta, atlas, anons, tłumacz, trzon, jazda, riał, itaka, Opole, idea, montaż, reszka, Ksenia, ekstradycja, plac. PIONOWO: mszak, sędzina,

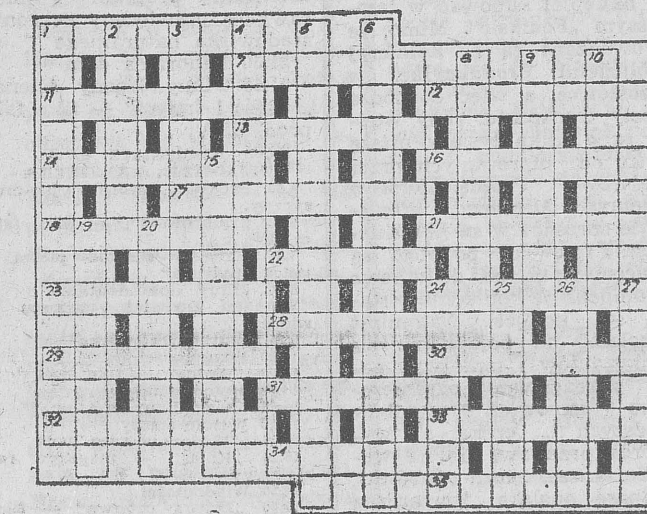
angora, schab, skok, legar, strątosł, Anastazia, arkan, nabranie, aktualia, gastrokop, plaz, istnienie, oaza, orion, akustyk, tartak, omega, dzieły, akcja, takt.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 4 z 3 stycznia br. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: Irena Ostaszewska z Goldapi, Wioletta Rodeń z Grajewy, Stanisław Mikołajczyk z Elku oraz Zofia Doraczynska i Leonard Pawlukiewicz — oboje z Białegostoku.

Nagrody wysyłamy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza.

(bm)



Od redakcji: Nareszcie!

Nasz stały Czytelnik, poszukiwany przez innych stałych Czytelników ujawnił swoje imię i nazwisko. Niestety, obrazili się na „Gazetę” i nie chce już nas ani kupować, ani czytać, ani tym bardziej prenumerować. Szkoda, ale oś robić, czytelnik zmiennym jest. Tyle frapujących listów przesłaliśmy, tyle słów pisanych i moczonych, et choćby przesława „gnida kościelna”. Co uczynią Czytelnicy, którzy burmem wzięli się do dyskusji? Co robi Prokuratura...

Redakcji!

Przepraszam bardzo za przykrości spowodowane wydrukowaniem mego listu w dniu 3 XI 1989 r. Pisząc pierwszy list nie oczekiwałem żadnych pochwał po swoim adresem. Z góry wiedziałem, że byli AK-owcy i fanatycy religijni zareagują w ten sposób. Nie wiedziałem tylko, że list swój skierowałem pod niewłaściwy adres. Nie oczekiwałem od redakcji poparcia, ale myślałem, że dziennik Polskiej Jedności Partii Robotniczej jest nadal gazetą polskiej lewicy. Ale jak zauważyłem „Gazeta Współczesna” z każdym dnem zmienia kierunek na prawo.

Kościół? Mnie straszy się sądem i domagają się mego adresu do publicznej wiadomości.

Otóż rozstrząsać tych wszystkich — nie przed strachem przed odpowiedzialnością, lecz przed obawą i samosądem ze strony AK i fanatyców religijnych na moich krewnych. Osobiście na życiu mi nie zależy. Nie jestem samobójcą. Ale widząc na co dzień kłamstwo, przeinaczanie faktów — żyć się odciecia. Do czego to doszło, żeby brodaty stwórca literatury całym narodem. Redakcja chciała się za mną skontaktować i pisać, że mnie nie ma. Otóż jestem, nie mieszkam na Kielecu, dane personalne też są prawdziwe. Osobiście kontaktu z wami nie nawiązałem, gdyż nie ufam ludziom z jakimi mogłbym się spotkać. Może to byłby prawdziwy? Co zaś tyczy się mojej polemiki z panem Masztakiem to redakcja może go wyznać. Wydrukowany list ze skrótkami jest nie wart. Redakcja podejmując się publikowania listów od czytelników powinna być konsekwentna do końca jak w rosyjskim przysłowiu: „Radniała być grzyba tak jak pokut”. A nie je skracać. Listów do autorów polemizujących ze mną nie napisałem, nie ma to sensu, ich zawrę musi być na wieczność. Tak jak w radiu czy telewizji. Po krytyce OPZZ zaraz pokazuje krytykę Wałęsy. I tak wygląda

„Pluralizm”. Mojej polemiki nie będzie również z tego powodu, gdyż widzę w jakim kierunku zmierzają „Gazeta Współczesna” nie odnowiłem prenumeraty na następny rok. Nie ze względu na cenę, lecz zaprzestawiam na „Trybuna Ludu” i będę pisał do nich, przynajmniej w jakimś kierunku się trzymam. A „Gazeta” tak jak zazwyczaj jeden z autorów listu na mnie nie stracił. „Współczesna” będą kupować skowce, księża, Solidarność. Wszyscy będą pisać na jedną modłę obecnie tak modna. Nie będzie moich błędów, „oryginalnych” opinii i zwracania głowy redaktorom. Niech wszyscy pisa same pochwały obecnemu rządowi, gdyż wszyscy ci co teraz mają głębię do powiedzenia i występują w imieniu „społeczeństwa” są „nieskazitelnymi i nieomylnymi”. To ja tylko jestem odmiennym i piszę „wypocini”, które są nieprawdą. A ostrzanie milicji, wojska, Zbawid, komunistów i obecnych państw socjalistycznych. To czym to jest? Czy sądzicie, że prawo wracać się do moich spraw rodzinnych i zmuszać mnie do uległości tak jak ostatnio kazał przyzwać na sąd? Czy sądzicie, że socjalizm jest? Przez wiele lat czyniły to rozgłoszone dywersyjne, lecz nie są one zmianie. Wreszcie wpadli na pomysł, aby wybrać Polaka papieżem, gdyż wiedzieli, że fanatycy religijni zaprzęca strąkami wcześniej czy później obalą władzę komunistyczną.

„Pluralizm”. Mojej polemiki nie będzie również z tego powodu, gdyż widzę w jakim kierunku zmierzają „Gazeta Współczesna” nie odnowiłem prenumeraty na następny rok. Nie ze względu na cenę, lecz zaprzestawiam na „Trybuna Ludu” i będę pisał do nich, przynajmniej w jakimś kierunku się trzymam. A „Gazeta” tak jak zazwyczaj jeden z autorów listu na mnie nie stracił. „Współczesna” będą kupować skowce, księża, Solidarność. Wszyscy będą pisać na jedną modłę obecnie tak modna. Nie będzie moich błędów, „oryginalnych” opinii i zwracania głowy redaktorom. Niech wszyscy pisa same pochwały obecnemu rządowi, gdyż wszyscy ci co teraz mają głębię do powiedzenia i występują w imieniu „społeczeństwa” są „nieskazitelnymi i nieomylnymi”. To ja tylko jestem odmiennym i piszę „wypocini”, które są nieprawdą. A ostrzanie milicji, wojska, Zbawid, komunistów i obecnych państw socjalistycznych. To czym to jest? Czy sądzicie, że prawo wracać się do moich spraw rodzinnych i zmuszać mnie do uległości tak jak ostatnio kazał przyzwać na sąd? Czy sądzicie, że socjalizm jest? Przez wiele lat czyniły to rozgłoszone dywersyjne, lecz nie są one zmianie. Wreszcie wpadli na pomysł, aby wybrać Polaka papieżem, gdyż wiedzieli, że fanatycy religijni zaprzęca strąkami wcześniej czy później obalą władzę komunistyczną.

„Pluralizm”. Mojej polemiki nie będzie również z tego powodu, gdyż widzę w jakim kierunku zmierzają „Gazeta Współczesna” nie odnowiłem prenumeraty na następny rok. Nie ze względu na cenę, lecz zaprzestawiam na „Trybuna Ludu” i będę pisał do nich, przynajmniej w jakimś kierunku się trzymam. A „Gazeta” tak jak zazwyczaj jeden z autorów listu na mnie nie stracił. „Współczesna” będą kupować skowce, księża, Solidarność. Wszyscy będą pisać na jedną modłę obecnie tak modna. Nie będzie moich błędów, „oryginalnych” opinii i zwracania głowy redaktorom. Niech wszyscy pisa same pochwały obecnemu rządowi, gdyż wszyscy ci co teraz mają głębię do powiedzenia i występują w imieniu „społeczeństwa” są „nieskazitelnymi i nieomylnymi”. To ja tylko jestem odmiennym i piszę „wypocini”, które są nieprawdą. A ostrzanie milicji, wojska, Zbawid, komunistów i obecnych państw socjalistycznych. To czym to jest? Czy sądzicie, że prawo wracać się do moich spraw rodzinnych i zmuszać mnie do uległości tak jak ostatnio kazał przyzwać na sąd? Czy sądzicie, że socjalizm jest? Przez wiele lat czyniły to rozgłoszone dywersyjne, lecz nie są one zmianie. Wreszcie wpadli na pomysł, aby wybrać Polaka papieżem, gdyż wiedzieli, że fanatycy religijni zaprzęca strąkami wcześniej czy później obalą władzę komunistyczną.

nie było lepiej, ponieważ Bóg ani w pierwszym przypadku, ani w drugim, nie chciał wyznaczyć, przedstawicieli armii niosącej wolność narodowi, dać ani cukierków, ani wódki.

Czytelnik informuje mnie, że na otwym posęgu do działają się ślady po pociskach wystrzelonych przez bolszewickich barbarzyńców.

I to też jest kawalek naszej historii. Historii, która nie może być i nie będzie zapomniana.

Wiem, że wiele grobów jest tylko symbolicznych, tak jak pomnik, który spełnia rolę pamiątki jakiegoś wydarzenia, na co wskazuje sama nazwa. Są jednak cmentarze, na których pod naszymi nogami spoczywają szczytliwi ludzie, którzy kiedyś stracili życie w obronie jakichś idei i

szanować trzeba jeśli już nie idea, to owe wartości.

Żyjemy w takich czasach, że wiele pomników dawnych wystawionych ku czci konkretnych osób, może dzisiaj budzić nasz sprzeciw, ponieważ historia wystawiła tym ludziom jak najgorszą opinię.

Kiedy w Niemczech likwidowano wizerunki wodzów III Rzeszy, nie było protestów. Kiedy w Rosji, po zwycięstwie prawdziwego oblicza stalinizmu, usunięto zabytkowane zwłoki Stalina z mauzoleum, gdzie spoczywał obok zwłok Lenina, protestowali tylko ci, którzy tak je

Stali wlepi na swoich rękach krew tysięcy pomordowanych.

Kiedy zamordowano polskie cmentarze w Wilnie i Łodzi nie protestowali nikt. A czy to nie było bezczyste polakich żołnierzy? Jeśli Rosjanie nie chcą mieć na tajemniczych obecnym przez siebie ziemach śladów polskości, powinni zaproszować nam ekskumację oraz przekazanie pomników naszym historię i kulturę. Kiedy na grobach polskich żołnierzy i bohaterów polskiej walki, postawiono wizerunki Stalina, to było wielkie obrażenie. Nie bierzmy jednak za to odwetu. Chrześcijaństwo po latach kazi nie odrzucał Rzymu z powrotem, ale na tej ziemi wzniesli swoją symbolikę stalinów.

Moim zdaniem powinniśmy władzom ZSRR zaproponować, aby nazbyt liczne pomniki poświęcić wzięli do siebie. Nam wystarczy jakiś jeden, może nawet wileński, ale sym-

Można sobie wyobrazić powrót w szeregi partii Michnika i Kurońca, Balcerowicza i Modzelewskiego, itd. itd. Nie da się ukryć. Na to czekamy.

▲ Hieronim Orzeszek czyli „zgrzyliwy dogmatyk” pisze w tygodniku „Sprawy i Ludzie”, iż ze wzruszeniem ogląda występy artystów, którzy w telewizji kwestują na „urządzenie wreszcie wolności polskiego domu”. Z charytatywnej działalności już znacznie wcześniej znany był aktor — Mariusz Dmochowski. Jako poseł PZPR na spotkanie w Wałbrzychu żądał 5 tys. zł.

— Bądź co bądź starczyło to wówczas na roczną składkę partyjną.

W tego samego tygodnika pojawił horoskop dla urodzonych pod znakiem Lwa (23.VII—22.VIII). Ważny cały rok.

„Nie pytaj jak Lenin: „Co robisz?”. Musisz (jak wszyscy) przeciekać. To znaczy, nie daj się wyłazić z roboty i nie padaj z głodu. Wiosna ma być lepsza. Pokrzywy już rosną.”

W „Gazecie Młodych” M. Król wzywa: „Niech Lechu zgoli wąsy skoro nie ma powrotu do Solidarności z roku ’80”.

A co ma zrobić Rakowski — no, co?

— Reporter tygodnika „Krajobrazy” odkrył niepokój mieszkańców Rakewa z powodu pogłoski o bliskim zamknięciu jednej apteki w tym mieście.

O ile nam wiadomo, tamtejszy uniwersytet przeżywa rozkwit.

Jak donosi nasz korespondent, prezes Klubu Kibica w Białostoku „Trans-Mieczu” (nazwisko — znane redakcji), odczuwa poważne dolegliwości wroby. Wszelkie badania wykazały, że jedyną przyczyną były nader słabe wyniki Jagiellonii w jesiennej rundzie rozgrywek I ligi. Prezes, uwzględniając wskazówki lekarza, postanowił przejściowo wstrzymać się od picia napojów orzeźwiających, w rodzaju coca-

coll.

Wystawieni do wiatru w całych epokach historycznych, wietrzyliśmy we wszystkich pozory, podstęp i zdradę.

Jedni zajmują się relikwiami przeszłości partii, inni relikwiami jej świętych.

Najtrudniej pojednać się z samym sobą.

Upapraną sobą, przemierzającą brud na innych.

Niejedni są przekonani, że polec Opatrzności operuje zarusze ze wskazaniem na nich.

Witamina D dla słabnących ideologicznie: Doktryna.

Nie odkładaj autokreacji na potem. Czyń siebie dzisiaj!

ZBIGNIEW WAYDYK

Wystawieni do wiatru w całych epokach historycznych, wietrzyliśmy we wszystkich pozory, podstęp i zdradę.

Jedni zajmują się relikwiami przeszłości partii, inni relikwiami jej świętych.

Najtrudniej pojednać się z samym sobą.

Upapraną sobą, przemierzającą brud na innych.

Niejedni są przekonani, że polec Opatrzności operuje zarusze ze wskazaniem na nich.

Witamina D dla słabnących ideologicznie: Doktryna.

Nie odkładaj autokreacji na potem. Czyń siebie dzisiaj!

ZBIGNIEW WAYDYK

Wystawieni do wiatru w całych epokach historycznych, wietrzyliśmy we wszystkich pozory, podstęp i zdradę.

Jedni zajmują się relikwiami przeszłości partii, inni relikwiami jej świętych.

Najtrudniej pojednać się z samym sobą.

Upapraną sobą, przemierzającą brud na innych.

Niejedni są przekonani, że polec Opatrzności operuje zarusze ze wskazaniem na nich.

Witamina D dla słabnących ideologicznie: Doktryna.

Nie odkładaj autokreacji na potem. Czyń siebie dzisiaj!

ZBIGNIEW WAYDYK

Wystawieni do wiatru w całych epokach historycznych, wietrzyliśmy we wszystkich pozory, podstęp i zdradę.

Jedni zajmują się relikwiami przeszłości partii, inni relikwiami jej świętych.

Najtrudniej pojednać się z samym sobą.

Upapraną sobą, przemierzającą brud na innych.

Niejedni są przekonani, że polec Opatrzności operuje zarusze ze wskazaniem na nich.

Witamina D dla słabnących ideologicznie: Doktryna.

Nie odkładaj autokreacji na potem. Czyń siebie dzisiaj!

ZBIGNIEW WAYDYK

Wystawieni do wiatru w całych epokach historycznych, wietrzyliśmy we wszystkich pozory, podstęp i zdradę.

Jedni zajmują się relikwiami przeszłości partii, inni relikwiami jej świętych.

Najtrudniej pojednać się z samym sobą.

Upapraną sobą, przemierzającą brud na innych.

Niejedni są przekonani, że polec Opatrzności operuje zarusze ze wskazaniem na nich.

Witamina D dla słabnących ideologicznie: Doktryna.

Nie odkładaj autokreacji na potem. Czyń siebie dzisiaj!

ZBIGNIEW WAYDYK

Wystawieni do wiatru w całych epokach historycznych, wietrzyliśmy we wszystkich pozory, podstęp i zdradę.

Jedni zajmują się relikwiami przeszłości partii, inni relikwiami jej świętych.

Najtrudniej pojednać się z samym sobą.

Upapraną sobą, przemierzającą brud na innych.

Niejedni są przekonani, że polec Opatrzności operuje zarusze ze wskazaniem na nich.

Witamina D dla słabnących ideologicznie: Doktryna.

Nie odkładaj autokreacji na potem. Czyń siebie dzisiaj!

ZBIGNIEW WAYDYK

Wystawieni do wiatru w całych epokach historycznych, wietrzyliśmy we wszystkich pozory, podstęp i zdradę.

Jedni zajmują się relikwiami przeszłości partii, inni relikwiami jej świętych.

Najtrudniej pojednać się z samym sobą.

Upapraną sobą, przemierzającą brud na innych.

HOROSKOP

BARAN
21.03
20.04

Niespokojny rytm codzienności. Nerwowa atmosfera, nieprzystosowanie i beznadziejność wizerunku. A szkoda, teraz właśnie należy dać z siebie wszystko. Pomysłowość, szybkość działania to atuty, które powinieneś wykorzystać. W trybie rodzinnym spore zmiany i zaskakujące wydarzenia. Przyjazne Bliznieta.

BYK
21.04
21.05

W pracy zwolnione obrotu. Czas przecieka między palcami. A szkoda, teraz właśnie należy dać z siebie wszystko. Pomysłowość, szybkość działania to atuty, które powinieneś wykorzystać. W trybie rodzinnym spore zmiany i zaskakujące wydarzenia. Przyjazne Bliznieta.

BLIZNIETA
22.05
21.06

Dobra forma i oryginalne pomysły dopiszą. W pracy pomyślnie podsumowanie i prognozy. Pojedynawca misia podjęta w sprawach rodzinnych zakończy się sukcesem. Życie towarzyskie lekko ożywione. Mimo ogólnych trudności — finansie nie złe. Twój znak Wodnik.

RAK
22.06
22.07

Niepokoje i nieporozumienia na gruncie zawodowym. Wybujałe ambicje, egoistyczne pobudki działają nie w twoją korzyść. W sprawach serca duże ożywienie. Nowo poznana osoba znacznie odgrawia pierzoplanową rolę. Finansy na razie wystarczające. Ważne Ryby.

LEW
23.07

Zanim będzie (?) lepiej...

Niebawem minie pierwszy miesiąc rewolucji w polskiej gospodarce, której — jak zapewniali ludzie z kręgu wicepremiera LESZKA BALCEROWICZA — ostatecznym efektem ma być poprawa stopy życiowej społeczeństwa. Zanim odczujemy pierwsze tego efekty — na razie czujemy dotkliwą rosnących cen, z którymi coraz trudniej radzą sobie nasze parafie. Refleksjami na ten temat dzieli się dziś mieszkający w Łomżyńskim.

Zofia Czernicka, emerytka: — Sytuacja przybrała katastrofalne rozmiary. Ze swojej emerytury muszę utrzymywać siebie i jeszcze pomagać rodzinie córki, których jest w domu pięć, a razem z mężem zarabiamy niewiele ponad 400 tys. zł. Jedyną nadzieją na tym, że to zaciekanie pasa ma potrwać tylko pół roku. Może więc jakoś wytrzymamy. Bardzo się zaufałam rządowi pana Mazowieckiego.

Stanisław Kubrak, rolnik: — Najważniejszą sprawą to dokonanie zmian na średnim szczeblu. Tu siedzą przecież jeszcze ci sami ludzie, którzy byli ściśle związani z poprzednimi ekipami. Czy może im zależeć na tym, aby sprzyjać antykomunistycznym rządowi? Niedawno zahamowali w dostawach mięsa do punktów skupu i znowu jest tego najlepszym dowodem.

Stanisław Baczewski, rol-

nik: — Tak się jakoś składa, że żaden rząd nie potrafił w porę dostrzec spraw wsi. Chłopskich problemów. Zawieszanie obrotu zapotrzebowania w żywności i niepokojami. Uważam, że powinien wrócić do rządu wicepremier Kazimierz Oleśiak, bo w okresie swoich krótkich rządów zrobił dla wsi dużo, a przede wszystkim znał się na rolnictwie. Obecna polityka rolna jest niejasna, popelnia się wiele błędów i nie ma żadnego jasnego określonych perspektyw.

Maria Brzozowska, urzędniczka: — Obawiam się, że obecne działania antyinflacyjne dadzą niewiele bez zwiększenia produkcji towarowej. Do tego jednak potrzebne są pieniądze i działania motywujące ludzi do wydajniejszej pracy. I jeszcze jedno: ciekawość mnie co zamierzają dalej robić monopolistki, np. mleczarnie — z nadprodukcją masła.

— Wracamy do kosztów?

— My musielibyśmy tylko zapewnić posiłek dla gosci. Wiesz, wziął na siebie komunistę WDK. Dodam, że było to trzecie spotkanie z Bulgarami i jest realna szansa na następne. GOK był ponadto w ubr. organizatorem oryginalnych obchodów 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej, polonach m.in. z wystawą ekspozycyjną, zebranych od miejscowej ludności. Uprowadzam od razu pytanie — nie ma to nie zamierzało. Jak i organizowanie wielu innych wystaw. Np. wypożyczonych z BWA fotografii Amerykanina Johna Bohema. Nieodpłatnie prowadzimy kilka kół zainteresowań: teatralnego, fotograficznego, w okresie zimowym

serów i innych artykułów. Jesteśmy rzekomo województwem typowo rolniczym, mamy największe w kraju wskaźniki w produkcji mleka, a kilo sera kosztuje ponad 8 tys. złotych — tak jakby do jego produkcji trzeba było sześciu litrów mleka. Rząd powinien wiedzieć o takich przypadkach zwykłego naciągania i oszukiwania ludzi i karać winnych. Zresztą nie tylko o mleczarzy tu chodzi.

Jolanta S. — Na urlopie macierzyńskim. — Trzeba mieć wiele odwagi, by zdecydować się obecnie na powiększenie rodziny. W Łomży jest niby sklep „Bobas”, ale niczego w nim nie można kupić. Nie mówiąc o tym, że w sklepach handlowych, Tymczasem tak w „Bobasie” jak i innych sklepach pełno drogiej odzieży dzinsowej, swetrow itp. dla dorosłych. Po kaftaniki, sweterki, czapeczki, a nawet wianienki trzeba jeździć „w Polskę”. Planowaliśmy pieluch nie ma, trzeba więc kupić flanelę i szelki. Mój mąż, który jest matką, kosztuje obecnie około 6 tys. zł. Jedną pieluchę z tetra to 2 tys. Pieluch potrzebna jest czterdziestu. Brak łóżeczek, wózków, zasypek, wszystkiego. Handlowcy robią wszystko by zrobić pieniądze, o ludzkich potrzebach nie pamięta dziś już nikt. (kfos)

— Sami nie myślicie o dochodowej działalności?

— Wcale od niej nie uciekamy. W ubr. „nazbieraliśmy” 600 tys. zł z opłat za wynajem sali GOK na wesela, szkolenia itp. z dyskotek, wyświetlania filmów z wideo. Moglibyśmy spróbować zorganizowania płatnych kursów, np. tanecznych, gdyby nie trudności ze ściąganiem fachowców. Na nasz obiekt iakomym okiem zaczynała patrzeć inni: „Może by jakiś występ otworzyć”. Przedsiębiorstwo by do GOK-u przeprowadzić. Na razie udaje się obronić przed podobnymi koncepcjami.

— Jaka jest frekwencja na wycieczkach imprezach? Czy mu-



Stanisław Olechnowicz na stanowisku pracy. Fot. ANATOL CHOMICZ

Limit dobry na wszystko?

PAŃSTWOWY Ośrodek Maszynowy w Oleku — podobnie jak inne — zajmuje się remontami maszyn rolniczych i ciągników. Za jedną godzinę naprawy bieżącej pobiera się 10 tys. zł oraz 20 tys. zł za naprawę w ramach gwarancji. Dyrektor POM — Józef Kuberski — twierdzi, że są to ceny konkurencyjne, np. w porównaniu z cenami usług oferowanymi przez właścicieli zakładów prywatnych.

Ponadto w zakresie działalności oleckiego ośrodka jest montaż magazynów zbożowych i suszarni, konserwacja sprzętu chłodniczego oraz dokarmianie zwierząt. W tym celu dokonuje się również napraw niektórych typów samochodów ciężarowych „Star”. Oprócz tego produkowane są walizki sprężowe do skrzyni biegów „Zuka” oraz w kooperacji z „Agrometem” w Czarnej Białostockiej elementy do rozrządzających obornikami.

Istotnym problemem są zaopatrzenia płatnicze kontrahentów POM. Wynoszą one po-

nad 340 mln zł. Sytuacja taka zmusza do zaciągania wysoko oprocentowanych kredytów bankowych. Z kolei dostawy materiałów, surowców i energii wymagają zapłaty w gotówce (najlepiej natychmiastowej). Często są też żądania wnoszenia zaliczek.

Pracowników denerwują również inne sprawy. Barierą zwiększenia produkcji jest limit wzrostu plac. Nie opłaca się bowiem wydajniej pracować, skoro za przekroczenie funduszu plac (wynikające właśnie ze zwiększonej produkcji) naliczane są duże podatki. Obecne rozwiązania — chcąc nie chcąc — zachęcają do sztucznego hamowania produkcji i zawyżania cen na wytwarzane wyroby, bo przecież trzeba w jakiś sposób wyjść na swoje. Dzieje się tak nie tylko w oleckim POM. I tak w kółko Macieju. Pracownicy narzekają na zarobki, towarów jest mało, a klienci płacą za nie grube pieniądze. (m)

Obecna sytuacja — wysokie ceny zwłaszcza żywności i transportu oraz pustka w domowych kasach sprawi, że tegoroczne ferie prawie wszystkich — dzieci spędzą w miejscu zamieszkania

Zimowe ferie '90

Choć Giżycko jest szczególnie atrakcyjne latem, nigdy dotychczas nie brakowało chętnych do spędzenia tu dwóch tygodni zimą. W tym roku, jak twierdzi inspektor oświaty i wychowania — Czesław Kalys, im bliżej do ferii, tym więcej rezygnacji z zimowego wypoczynku. Jedynie „Orbis” zdołał umieścić dwie grupy młodzieży w giżyckiej bazie noclegowej. Razem 110 osób, rok temu było ponad 400. Harcerze z Moko-
wa za 240 tys. zł od osoby zamieszkała przez 10 dni w Centralnym Ośrodku Sportu, a młodzież z Łomży (40 osób) za 336 tys. zł przez 14 dni w Ośrodku Kolonijno-Wczasowym „Relaks”, który dysponuje 80 miejscami w dobrze urządzonej pokojach.

Giżycka placówka „Juventuru” corocznie pośredniczy w organizowaniu zimowego wypoczynku. W tym roku nie wpłynęło żadne zgłosze-

nie, a hipotetyczny koszt dwóch tygodni na Mazurach musiałby wynieść od 400 do 500 tys. zł.

Na co mogą liczyć giżycckie dzieci? Dla harcerzy przygotowuje się półmizowski w SP nr 4, którego koszt na jedną osobę za 10 dni ma wynieść 60 tys. zł. Nie jest jeszcze pewne 50-procentowe dofinansowanie z budżetu oświaty. Wydział Oświaty i Wychowania w Giżycku przewiduje także półmizowski lub zajęcia opiekuńcze, jeśli nie będzie chętnych na opłacenie posiłków w Szkole Podstawowej nr 3 i Międzyzakołnym Wodnym Ośrodku Sportu. Gotowość prowadzenia bezpłatnych zajęć kulturalno-rozrywkowych dla 200 dzieci zgłosił również Klub Garnizonowy, a MDK dysponuje podobnym programem za symboliczną opłatą. (pim)

ZUS na... zegarze

Po ostatnim zarządzeniu prezesa Rady Ministrów w sprawie zmiany czasu pracy urzędów państwowych, dyrektor Oddziału ZUS w Zambrze, Zygmunt Michalak poinformował nas, że do końca tego roku w tygodniach, w których występuje sobota: 3.02, 3.03, 7.04, 5.05, 2.06, 7.07, 4.08, 1.09, 6.10, 10.11 i 1.12 wprowadzone sześciogodzinne tygodnie pracy w godzinach: od poniedziałku do piątku —

od 8—15, w soboty od 8—13. W pozostałych tygodniach roku obowiązować będzie pięciodniowy tydzień pracy — od poniedziałku do piątku w godz. 7.15—15.15. Soboty będą dniami wolnymi.

Zarządzenie to dotyczy zarówno Oddziału ZUS w Zambrze jak i inspektoratów w Łomży oraz w Grajewie. (kfos)

Gdy pieniądz czai się do ataku

wieczoru”. Organizowana systematycznie od kilku lat, nie jest ani festiwalem, ani konkursem, a po prostu spotkaniem członków zespołów z różnych wsi naszej gminy. W tym roku występowali „Z gwiazd” dzieci Bogut, „Herody” z Białych Miazg, „Tymianek” Bucy, „Jasienka” przywiezione z tejże wsi, „Z kominkiem” z Kamieniczki Wielkiej wystąpił mieszkaniec tej miejscowości, prezentując dawny obrzęd świąteczny. Program był przepiękny, kolejni z kandydatów, bawili się więc wszyscy.

— Ile wydalicie na tę imprezę?

— Tyle, ile trzeba na opłacenie dowozu artystów ludowych, nie więcej. Świeży jest w pamięci również Dzień Bulgarii, zorganizowany w grudniu ubr. Był kiermasz wyrobów z tego kraju, dwie wystawy fotograficzne, wyświetlanie filmów o miejscowościach i zwyczajach narodu bułgarskiego, spotkanie z dyrektorem Ośrodka Kultury Bułgarskiej w Warszawie.

— tkackiego, jest sekcja tenisa stołowego.

— Można by pomyśleć, że pieniądze są wam w ogóle niepotrzebne!

— Aż tak dobrze nie jest. Wrócić niedawno od księgowego w Urzędzie Wojewódzkim, gdzie poznałem naszą sytuację finansową. W GOK mamy osiem etatów, jeśli zliczyć wszystkie „ewiariki” i „połówki”. Naszą tegoroczną działalność kulturalną w gminie, w tym i bibliotekę, oszacowano na około 60 mln zł, gdy w ub. roku wystarczyć nie udało. 30.

— Gdyby nie inflacja, rad-
dość byłaby pełna?

— Ale ona jest faktem! Z tej ogólnej puli na placę pódzie prawie połowa, pozostała kwota zostanie na sprzęt, zakup książek, organizację imprez. Tych pieniędzy oczywiście na razie nie mamy zagwarantowanych, póki co są jedynie na papierze... 9 mln zł ma nam dać GRN, 5 mln zł UW na remont posiadki w klubie i jakoś się chyba uzbiera.

sie o nią zabiegać?

— Na ostatnich spotkaniach koleżeńskich sala była dosłownie „nabitą”. Duża zastawa, w tym miejscowego... księdza, który jest naszym ordynikiem. W tamtym roku odbywał się on w naturalnej scenie, w Białych Miazgach. Rok wcześniej z ludzi pot się lał, tak było tłoczno. Fakt jednak pozostał: magnetowidy, nowoczesny sprzęt, ale zawsze znajdzie się jakiś haczyk do przyciągnięcia ludzi.

— Co nim będzie w najbliższym czasie?

— Na kwiecień zaplanowaliśmy „Polskie drogi na Wschodzie”, planujemy zorganizowanie wystawy starych rzeczy typu burki, pateroki, sprzęt gospodarstwa domowego, wystawę fotograficzną „Ginące zabijki”, widowisko obrzędowe „Tłoka do kopania ziemniaków”. Jak widać mimo trosk finansowych — za inną działką niż kulturalną, nie rozglądamy się...

Rozmawiała: NINA OMELECHOWSKA



Przy pomocy wojskowego śmigłowca ustawiono dwie metalowe kopuły na wieżach kościoła parafialnego w Białymostku. Oryginalne uległy zniszczeniu w czasie II wojny. Warto wiedzieć, że obecna, murywana świątynia zbudowana w 1938 r. w miejsce kościoła miedziowiejskiego.

Na uwagę zasługuje piękny siedemnastowieczny „olnarz fundacji Wolskich — jedyn z najstarszych zachowanych zabytków Suwalszczyzny. (m)

ROZMAITOŚCI

Łomża. Zarząd Wojewódzki Stowarzyszenia Polaków Pożądanych przez III Rzeszę Niemiecką jest bliski finału starań o stałe lokum. Najprawdopodobniej będzie ono mieścić się przy ul. gen. Władczyka 10. B. Dopiero wtedy rozpocznie się kompletowanie pełnej dokumentacji dotyczącej przynależności zainteresowanych do tej organizacji. (nom)

Łomża. Nastąpiła zmiana czasu pracy Urzędu Miejskiego. Czynny będzie: w poniedziałki w godz. 9—17, wtorki — piątki od 7.30 do 15.30. Pracować będzie także w każdą pierwszą sobotę miesiąca wolną od pracy w innych zakładach (7.30—11.30), a w tygodniach tych od wtorku do piątku od 7.30 do 14.30.

Nowogród. KMG PZPR postawił do dyspozycji Urzędu Miasta i Gminy dwa pomieszczenia, które zajmował w

budynku urzędu. Znajdzie się w nich prawdopodobnie referat geodezji szkalizowany obecnie w budynku prywatnym.

Kolno. Z blisko 12 tys. samochodów, ciągników i motocykli zarejestrowanych w mieście i gminie do 19 stycznia wyrejestrowano na stałe lub czasowo ok. 300 pojazdów. W referacie komunikacji najciężniej było na początku miesiąca. Charakterystyczne: rolnicy obok ciągników wyrejestrowują też przyczepy — dziennie nadal po 2—3.

Łomża. W oddziale redakcji czekają na właścicieli klucze „Yale” znalezione w czwartek (18 bm.) w pobliżu drewnianego placu zabaw przy ul. Prusa. (tek)

Giżycko. PUMA w Gajewie koło Giżycka zakończył ubiegły rok z 300-milionowym zyskiem, lecz ze względu na dużą materiałochłonność wytwarzanych tu ładowarek oraz wysokie podwyżki cen ist-

nie obawa, że nie będzie chętnych na ich kupno. Natomiast Spółdzielni Kółek Rolniczych zakończyła ubiegły rok deficytem w wysokości 300 mln zł.

Białostok. Duża niezadowoloność rolników budzi fakt nieterminowej płatności za sprzedany żywiec przez Gminną Spółdzielnię w Raczkach.

Biała Piska. Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpoznawania Filmów w Białymostku poinformowało Urząd Miasta i Gminy, że przejąłby administratora kina. Placówka ta ma przejść pod opiekę MGOK.

Elk. W przedsiębiorstwach brakuje stali zbrojeniowej, rur, grzejników itd. Np. „Prefab” zmuszony jest ograniczyć produkcję w niektórych swoich zakładach do jednej zmiany.

Augustów. W „Foto-pamie” brakuje pieniędzy na zakup surowców do produkcji. AZO ma kłopoty z zbyciem sandałów. (m)

Władysław BRZYŻY

Czy potrzebna gmina w Berżnikach?

Od dawna, co jakiś okres odczuwa problem zlikwidowania w polowie lat siedemdziesiątych gminy Berżniki. Wnioskami w sprawie jej reaktywowania mieszkańcy zgłaszali przy każdej okazji, w czasie kampanii wyborczych do Sejmiku miasta i gminy Sejny, do której włączono większość wsi. Składali też wizyty wojewodzie. Swoje niezadowolenie motywują m.in. tym, że placując bardzo wysokie podatki, nie czerpią żadnych korzyści.

Czy rzeczywiście istnieje sens utworzenia nowej jednostki administracyjnej? Jej organizacja pociągnęłaby za sobą niemałe koszty. Utrzymanie budynku na opał, energia elektryczna, konieczność dostarczenia wody, i dalej, niezbędnego sprzętu w posta-

ci chociażby maszyn do pisania, materiałów kancelaryjnych. Mimo największych ograniczeń etatowych, trzeba byłoby również zatrudnić kilku urzędników. Tymczasem 485 gospodarstw, które niedługo tworzyły odrębną gminę, nie pozostawiono samych sobie. Wymiar należnych podatków osiągnął kwotę 13 mln zł, ale zaskłki rodzinne dla dzieci rolników, z tych wsi wypłacono w wysokości 22 mln zł. Na terenie tym do chwili obecnej funkcjonuje 5 sklepów spożywczo-przemysłowych, punkt skupu żywności i zboża, magazyny z opalem, paszami, nawozami mineralnymi, kasa Banku Spółdzielczego, Ośrodek Zdrowia z apteką. Początkowo bibliotekę ulokowano w budynku po dawnym Urzędzie Gminy. (ZWM)

Prywatny hotel w Mikołajkach

W suwalskim odczuwano już brak hotelu, szczególnie latem, kiedy można nie zrobić na turystyce. Niektóre z lat trudności finansowe spowodowały, że budowano jedynie pola namiotowe i campingi. Na dobry początek roku bazy hotelarskiej w ub. r. w Mikołajkach w pasie przyjeźdźców Tait stanął prywatny hotel na 550 miejsc noclegowych w pokojach jedno- i dwuosobowych, apartamentach oraz ok. 600 miejsc w restauracjach, barach i kawiarniach. Część hotelowej towarzyszyć będą urządzenia dodatkowe: zaplanowano dyskotekę z barami na 200 miejsc i sale konferencyjne z zapleczem dla tłumaczy. Część rekreacyjna obejmować będzie sporty wodne i motorowodne, żeglarskie, jazdę konną i narciarstwo nizinne. Zakonczenie budowy przewidziano do końca bieżącego roku.

Hotel „Grada” turystom będzie służył w sezonie 1991.

Przy pomocy wojskowego śmigłowca ustawiono dwie metalowe kopuły na wieżach kościoła parafialnego w Białymostku. Oryginalne uległy zniszczeniu w czasie II wojny. Warto wiedzieć, że obecna, murywana świątynia zbudowana w 1938 r. w miejsce kościoła miedziowiejskiego.

Na uwagę zasługuje piękny siedemnastowieczny „olnarz fundacji Wolskich — jedyn z najstarszych zachowanych zabytków Suwalszczyzny. (m)

Prokuratura informuje

PROBA SZANTAŻU
13 stycznia br. Prokurator Rejonowy w Wysokim Mazowieckiem aresztował Grzegorza Z., zarzucając mu próbę szantażu.

Rzecz jest niezwykle interesująca. Otóż podejrzany usiłował zmusić Zbigniewa H. do złożenia w wyznaczonym miejscu pakietu z zawartością 7 tys. dolarów USA i 10 mln złotych, uprzedzając, że gdyby pan Z.H. miał opo-

ry — wówczas wysadzi w powietrze jego dom wraz z rodziną. Dopiero podczas śledztwa stwierdzono, że spełnienie tej groźby nie było realne, jako że Grzegorz Z. nie dysponował materiałem wybuchowym.

Tymczasem Zbigniew H. o „propozycji” poinformował milicję. Kilka dni później, przy pomocy prokuratora, Grzegorz Z. został zatrzymany przez milicjantów w zasadzce, podczas podejmowania „lupu”. Grozi mu kara pozbawienia wolności od roku do 10 lat.

PED DO „WODY OGNISTEJ”
Jak informuje zastępca prokuratora rejonowego w Wysokim Mazowieckiem, wydano także postanowienie o aresztowaniu trzech sprawców włamania do sklepu we wsi Wojny Krupy. Młodzież mężczyźni „zadowolili się” alkoholem i kawą o wartości ponad 8

W KILKU WIERSZACH

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Grajewskiej i Państwowa Szkoła Muzyczna zapraszają na koncert muzyczny z okazji 44. rocznicy wyzwolenia miasta. Odbydzie się on dziś (poniedziałek) o godz. 17.30 w auli Szkoły Muzycznej przy ul. Świerczewskiego 5.

Grajewskie Towarzystwo Muzyczne zaprasza chętnych do udziału w zajęciach aerobiku — szczególnie tych, którzy chcą mieć smukłą sylwetkę. Ponadto organizowany jest kurs tańca towarzyskiego dla dorosłych. Zapisy przyjmowane są w poniedziałki i piątki w godz. 11—14 i we wtorki w godz. 15—18 w siedzibie GTM-u, Grajewo, osiedle Władczyka 9.

W Miejskim Domu Kultury w Augustowie, czynna jest wystawa poplenerowa „Augustów — 89”. Objeżdżać ją można codziennie (oprócz sobót i niedziel) w godz. 8—16. W lutym br. w MDK urządzona będzie wystawa malarstwa Zenona Stankiewicza z Augustowa (obrazy olejne). (jo)

Pod koszami

Koszykarze Mazura Pisz, walczący o wejście do II ligi, po raz kolejny nie zdołali zdobyć statusu pierwszej ligi. Tym razem pokonali wysoko AZS WAW Warszawa 115:68.

Pisanie zdecydowanie przeważa. W ich zespole znakomicie spisuje się Roman Skrzypczak, najlepszym zawodnikiem meczu, a zarazem najskuteczniejszym w całym sezonie. Zdobyl status. Skutecznie grali również Dariusz Jorski — 18 pkt i Cezary Sawczuk — 15.

W Elku, w Elku rozegrano mistrzostwa woj. suwalskiego w koszykówce dziewcząt. Rywalizowały zespoły szkół ponadpodstawowych. Zwyciężyła drużyna LZS Elko. Elk przed LO Olecko, LO Augustów i LO Giżycko. (LS)

SPORT

Nasi bokserzy na liście „PS”

Redakcja „Przeglądu Sportowego” ogłosiła tradycyjną już listę najlepszych bokserów Polski ostatniego sezonu. W klasyfikacji za rok 1989 w czołowych dziesiątkach znaleźli się zawodnicy z naszego regionu.

W wadze papierowej 6 miejsce zajął Marcin Sokoł (Mazur Elk). Elczanin ma sporę szansę na dalszy awans, gdyż jest najmłodszy z krajowej czołówki. Liczy sobie dopiero 20 lat. Także 6 pozycja przypadła w wadze średniej Piotrowi Garkiewiczowi (Gwardia Białystok). Na 9 lokacie sklasyfikowano w wadze koguciej Marka Krukowskiego (Mazur). Natomiast 10 miejsca zajął Dariusz Śnarski (Gwardia) w wadze półciężkiej i Marek Kaszkiewicz (Mazur) w wadze superciężkiej. (dk)

Cztery tytuły Sylwii Bosińskiej

W Olecku odbyły się mistrzostwa woj. suwalskiego w tenisie stołowym. Turniej przebiegał pod dyktando juniorki młodziej Sylwii Bosińskiej (Czarni Olecko). Zwyciężyła nie tylko w swojej kategorii wiekowej, ale także wśród junierek, seniorek i w grze podwójnej. Zdobyła cztery tytuły mistrzyni woj. suwalskiego!

Wyniki gier pojedynczych: dziewcz. 1. Alicja Romanowska (Len Kojanów), 2. Aneta Jaworska, 3. Aneta Niewul (obie SOŚP i Suwalki) oraz 1. Mariusz Radziwiłł (Pojezierze Suwalki), 2. Hubert Drobniński (PST Elko), 3. Wojciech Siedziński (Len); młodzi — 1. Wioletta Ptak (Pojezierze), 2. Iwona Klekotko, 3. Agnieszka Winiarska (obie Len) oraz 1. Wojciech Strzyski, 2. Mirosław Plakwicz, 3. Dariusz Jędrzejek (wszystcy Pojezierze); juniorzy młodzi — 1. Sylwia Bosińska (Czarni Olecko), 2. Mariusz Miaklin, 3. Urszula Korzenińska (obie PST) oraz 1. Marcin Czarniński (PST), 2. Zbigniew Rodziewicz (Czarni); juniorzy — 1. Sylwia Bosińska, 2. Renata Barczewska, 3. Urszula Korzenińska (obie PST) oraz 1. Dariusz Świdler (Pojezierze), 2. Marcin Czarniński, 3. Radosław Rehakiewicz (Czarni); seniorzy — 1. Sylwia Bosińska, 2. Agnieszka Winiarska, 3. Mariola Sobieszek (obie Czarni) oraz 1. Arkadiusz Zywnon (PST), 2. Stanisław Malinowski (Czarni), 3. Artur Klim (Tech. Chem.-Spoz. Elko).

W grach podwójnych triumfowały: seniorzy — 1. Sylwia Bosińska, 2. Agnieszka Winiarska, 3. Mariola Sobieszek (obie Czarni) oraz 1. Arkadiusz Zywnon (PST), 2. Stanisław Malinowski (Czarni), 3. Artur Klim (Tech. Chem.-Spoz. Elko).

Kolejne mecze o wejście do II ligi tenisa stołowego wyjeżdżają. Grały ze zmiennym szczęściem. W Ostrołęce przegrali ze Startem 8:10 (punkty zdobyli: Maciej Tarnacki — 4, Mirosław Walendziński — 2, Maciej Dobrowolski i debel Tarnacki-Dobrowolski — po 1), a w Warszawie wygrali z MDK 10:6 (punkty: Dobrowolski — 4, Walendziński — 3, Tarnacki — 2, i debel Tarnacki-Dobrowolski — 1). (dk)

Kryształowa Waza dla SP nr 5

Suwalski OSiR zorganizował kolejny piknik sportowy szkół podstawowych. Zmierzali o statuetkę „Kryształowej Wazy”. Zwycięzcą okazał się zespół z SP nr 5. Najlepszym strzelcem turnieju był Robert Kudrýs (SP 7), a bramkarzem — Wojciech Kowalski (SP 6).

OSiR planuje rozszerzenie podobnych zawodów dla szkolnej młodzieży. Jeszcze w tym półroczu zamierza zorganizować mistrzostwa w szachach, piłce ręcznej i lekkiej atletyce. (dk)

Można zrobić interes

Piekarnia należąca do GS w Rutkach produkując smaczny chleb w cenie 2 tys. zł za 1,5 kg bochenek. W niedalekim Zambrze za podobny chleb o identycznej wadze, wypiekany przez miejscową PS, klienci płacą po 4100

zł. Skąd te dziwne kalkulacje? Proponujemy dla prezesa gęsiu dobry interes. Niech zawięże plan do Zambrza. Każdy z nas pewno chętnie kupi tańszy chleb, a do kasy gęsiu wpłyną większe dochody. (jo)